Poczta opłacona ryczałtem.

№ 15. — Rok I.
20 Grudnia 1924 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień. (w grudniu r. b. 5 i 20 — podwójny).

Redakcja i Admin. Warszawa, Traugutta 3 Telefon 40-39.	PRENUMERATA WYNOSI: Kwart. zł. 3.00 —	Kont. czek. w P.K.O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

W wieczór wigilijny dzielimy się z Czytelnikami opłatkiem z Krwi i Ducha.

Niech żyje Polska!

DO ŚCISŁEJ ROZWAGI.

Czytelnicy! Jeżeli pół roku temu zaczęliśmy wydawać pismo, to nie po to, aby zwiększyć ich liczbę o jedno, ani po to, by bronić interesów jakiejś grupy czy klasy, lecz dlatego żeby wywiesić prawdziwy sztandar Polski Żywej sztandar Orła Białego z koroną. Ściśnięci między dwa wrogie narody, z których każdy przewyższa nas liczbą kilkakrotnie, ostaniemy się przy życiu tylko przy niesłychanej zwartości naszego państwa i przy silnym rządzie. Dlatego, żeby zerwać odrazu ze wszelkimi półśrodkami na drodze do poprawy, wystawiliśmy hasło może najbardziej niepopularne w dzisiejszej zażydzonej Europie, ale jedyne, które nas może rzeczywiście wzmocnić i przywieść do potęgi. Choć na razie przemawiamy do inteligentnej elity, bo tam spodziewamy się znaleźć umysły objektywne, a nie doktrynerów, posiadamy już b. dużo poważnych zwolenników. Do trzystu z górą miast, miasteczek i wsi rozchodzi się słowo nasze w większych i mniejszych ilościach egzemplarzy. Program, który wystawiliśmy, można zwalczać lub go popierać, lecz przejść obok niego obojętnie niepodobna.

Znamy doskonale nasze braki: skromny wygląd pisma, mały format, rzadkość wychodzenia, w miarę sił będziemy to wszystko poprawiali. Ale bo też to nie jest pismo lecz-sztandar. Pismo nasze jest hasłem, zwołującem wszystkich tych, którzy są jednej z nami myśli, a mają dobro Narodu na celu; jest hasłem, przy pomocy którego będziemy się mogli policzyć i zrzeszyć. Nie jesteśmy monarchistami z teorji, z doktryny; jesteśmy nimi z musu, bo nie widzimy innego lepszego środka, który, zrywając stanowczo z błędami przeszłości, powiódłby nasze państwo mocną ręką na nową drogę, drogę, współpracy i zgody wszystkich klas, stanów, dzielnic, a daj Boże i plemion. Dla przeprowadzenia tej trudnej idei, potrzeba ludzi czynu, serca i rozumu.

Dlatego Wy wszyscy, którzy nas popieracie, nie bądźcie jedynie czytelnikami czy prenumeratorami. Za tą kartką papieru którą Wam przysyłamy stoi idea; bądźcie jej czynnymi współpracownikami, popierajcie nas słowem, czynem, zapomogą, propagujcie, tłomaczcie, wykazujcie dzisiejsze błędy i ukazujcie nową drogę. Każda głowa, każde serce zdobyte, to cegiełka do budowy Przyszłości Narodu. Nie obawiajcie się nikogo, idziemy drogą otwartą i prawną, popieramy każdy rząd, nawet republikański, jeżeli idzie po linji wzmocnienia Państwa, współpracy klas, dobrobytu społeczeństwa. Nie potrzebujecie się wstydzić że głupcy, a właściwie ogłupieni, nazwą Was wstecznikami wyciągającymi średniowieczne rupiecie. Na poparcie naszych idei mamy dzieła fundamentalne i nowoczesne uczonych Europy i Ameryki, ekonomistów, socjologów, prawników: francuskich, włoskich, niemieckich, anglosaskich. Ludzkość szuka nowych dróg, nowych haseł, przekuwa złoto starych idei na nowe formy. Taką nową formą—ze starego złota jest Neo-Monarchizm. Czyż już do końca świata mamy się karmić sieczką marksowską, walką klas i dyktaturą proletarjatu? Zresztą zarówno Monarchja, jak Republika, Oligarchja czy Dyktatura—to tylko środki, a nie cele. Cel jest jeden—Dobro Narodu. Jeżeli jednak wybraliśmy jeden z tych środków jako lepszy i pewniejszy niż inne, to dlatego, że takie jest nasze głębokie przekonanie, poparte zarówno sumieniem jak i rozumowaniem. Prosta zaś uczciwość nie pozwala nam kryć się z tem, co uważamy za słuszne.

Chodźcie do nas wszyscy, którzy macie wątpliwości co do stanu dnia dzisiejszego, chodźcie wszyscy, co jesteście jednej z nami myśli. Nie król nas zbawi ani monarchja, zbawi nas siła, będąca w nas samych, zestrzelona w jedną myśl i w jeden czyn. Przeciwnicy nasi są liczni lecz rozbici, bezradni, bez dogmatu życia; co innego myślą, co innego mówią, co innego czynią. Ich lekceważenie, drwiny i pogróżki; z jakiemi nas przyjmują, robią oni z długiemi minami i troską o swą przyszłość.

Od Wiecznej Romy po przez Lodowce Alp, wieje śnieżny wiatr, z tym wiatrem chcemy żeglować, rozproszy on zgniłe opary, które przypełzły do nas z bagien Antychrysta.

Czytelnicy! Pomyślcie o swojej przyszłości, o przyszłości waszych dzieci! Czyż macie czekać bezradnie, aż nawpół anarchiczne rządy klik partyjnych doprowadzą wszystkich was do torby żebraczej?, Póki słabych i znędzniałych nie rzucą na łup sąsiadom, a w najlepszym razie nie oddadzą w pacht międzynarodowym finansistom jak stado krów? Czyż będziecie bez sprzeciwu spokojnie, bez próby, ratunku siedzieli i czekali w swych mieszkaniach, aż póki do waszych drzwi nie załomocze patrol niemieckich ułanów, albo pluton żydowskiej czrezwyczajki? Miejcie rozsądek, miejcie serca. Popierajcie nas słowem, czynem, najdrobniejszym datkiem. Nasz wspólny czyn zawsze przyniesie pożytek; jeżeli nie przeprowadzimy wszystkich naszych postulatów, to doprowadzimy do opamiętania innych. Spełnijmy nasz obowiązek i ratujmy nasz honor. Niech za lat kilkadziesiąt powiedzą, że kiedy po raz drugi Polska stała na skraju przepaści, znalezli się ludzie, którzy i przestrzegali i wskazywali drogę ratunku... *Redakcja.*

POLITYKA.

Podstawy Rozumowe Monarchizmu.

Najważniejsza jest sprawa porządku, zarówno w państwie jak i w wiedzy.
August Comte.

„Pro Patria" w numerze bieżącym rozpoczyna druk uzasadnień i programu monarchicznego, polecając je uwadze czytelników, jako szkołę myślenia pozytywnego co do kapitalnych zagadnień bytu zbiorowego.

I. Fałsze i Błędy.

Przedewszystkiem trzeba wskazać wielkie fałsze i błędy, narzucone pokoleniom XX stulecia przez stulecia poprzednie—Ośmnaste i Dziewiętnaste. Wiek XIX nazywa rojalista francuski—Leon Daudet, specjalnie tępym (stupide). Dlaczego?

Za pomocą prasy i instytucyj parlamentarno-demokratycznych wmówiono ludziom, że monarchja jest w istocie swej nieludzką tyranią, bo „każdy król może w każdej chwili każdego obywatela powiesić" (właśnie czynią to teraz bolszewicy, gdy niema króla). Wmówiono, że zdobycie Bastylji, to jest wymordowanie kilkunastu inwalidów i wypuszczenie z więzienia pięciu pospolitych złodziejów, — bo osoby politycznej ani jednej wtedy tam nie było, jest wielką uroczystością i zdobyczą kultury politycznej (proszę ocenić to z punktu widzenia prawdy). Wmówiono, że tyran „z Bożej Łaski" jest wrogiem ludu.

Oczywiście Łaska Boża nie jest żadnym specjalnym tytułem dla Króla. Wszystko co dąży do porządku, dobra i sprawiedliwdści, wszystkie siły natury, użytkowane przez wiedzę i przez pracę, są z łaski Bożej. Aby mieć tę łaskę, trzeba wierzyć w Boga i to bezkompromisowo, bezwzględnie — uczuciem i rozumem. Wtedy łaska przychodzi, a nie przyjdzie napewno, jeżeli wiarę w Boga pozostawia się „ludowi", a samemu wierzy się w bałwana Materyi, jak to uczyniła rządząca inteligencja demokratyczna parlamentów suwerennych.

Więc samo się przez się rozumie, że nie tylko król jest z łaski Bożej, ale i uczony i żołnierz i urzędnik i robotnik, jeżeli spełnia dobrze swoje funkcje. Oczywiście, jeżeli król jest choćby tylko jaki taki (nie potrzeba osobistego geniuszu — ideałów w ludziach nie szukajmy) działalność jego porządkowa ma skutki tak doniosłe dla miljonów, że jest rzeczywistym „Pomazańcem Bożym", a funkcja jego z żadną inną porównana być nie może. Jak ognisko szkła palącego koncentruje on w sobie Honor Narodu i przed nim najwyższą uosobioną odpowiedzialność moralną. (Proszę wskazać, kto jest odpowiedzialny dziś w Polsce za stan, w jaki kraj wpadł; każdy wskaże na kogoś innego, czego rezultatem jest kłótnia i leży to w naturze ustroju).

W zamęcie rewolucyjnym Europy, trwającym już blisko półtora stulecia, nie było dopuszczalne nawet pozytywne postawienie idei monarchicznej. Monarchizm był skazany na śmierć, jako przeżytek i to przez inteligencję liberalną. Jednakże tej okropnej pomyłki umysłowej nie zatwierdziła Najwyższa Instancja historji.

Bolszewizm wykazał cały błąd rozumowań liberalnych.

Stanęła odnowiona, poprawiona, zastosowana do warunków nowoczesnych teorja monarchizmu. Monarcha i z Bożej Łaski i z potrzeby ludu, z potrzeby porządku. Tą stroną sprawy rozumową i naukową, na zasadzie bogatego doświadczenia, zajęła się socjologja polityczna Zachodu. System monarchizmu nowoczesnego jest już niemal całkowicie opracowany, plany narysowane.

Któż go począł? Jacy ludzie? Czy dawna arystokracja? Nie. Stało się niemal zupełnie bez ich udziału. Zeszli na grupę anemiczną, niezdolną pojąć nowych trudnych zadań organizacyjnych.

Założycielami i inicjatorami są ludzie przeważnie z obozów tak zwanych „lewych"; przeszedłszy przez socjalizm, radykalizm, anarchizm, spostrzegłszy bezcelowość pozytywną tych błędów, a pełni ducha twórczego, przyszli do przekonania, że jedyną drogą uporządkowania stosunków jest monarchizm pojęty nowocześnie.

Stanęła pełna, obmyślana w szczegółach doktryna monarchizmu, którą „Pro Patria" wykładać będzie w zastosowaniu do Polski, bo każdy naród ma warunki specjalne. Innemi słowy jest to plan budowy państwa. Wyćwiczony w anarchizmie od czterech blisko stuleci umysł polski wyznaje arcymiłe „jakoś to będzie" i całość sama się złoży. Otóż całość nigdy się sama nie złoży, jeżeli nie ma architektów z planem. Muszą być jasne odpowiedzi do jasnych założeń. Samo „kochać Polskę" przy budowie państwa nie wystarczy. Można zginąć po bohatersku lub nikczemnie, ale żyć państwowo i niepodlegle niepodobna.

W tej pracy myślowej o fundamentach przedmiotem głównym są nie osoby, ale zakorzenione głęboko błędne pojęcia o tak zwanym indywidualizmie. Począwszy od Jean Jaques Rousseau, cała propaganda słowa drukowanego i mówionego wysilała się na przedstawienie jednostki i jej praw za główny przedmiot polityki państwowej. Niczem innem nie zajmowała się literatura romantyczna, ubóstwiająca jednostkę. Nowonarodzona w obronie bytu robotniczego literatura socjalistyczna, pod ciężarem kolosalnego błędu: żydowskiego marksizmu skręciła również na manowce przesady romantycznej, uogólniając funkcję społeczną klas robotniczych i prowadząc niektóre reformy w otchłań utopji. Gdy zjawił się Nadczłowiek: czy w postaci bohatera Byrona lub Wiktora Hugo, czy w bluzie robotniczej z bombą (nie na Rotszyldów, lecz na królów) dla człowieka rzeczywistego, ułomnego w swej twórczości, twórczego w swej ułomności zabrakło miejsca.

Tymczasem, w świetle dnia, pod słońcem, objektem głównym polityki państwowej, zasadniczą komórką nie jest jednostka, lecz rodzina i jej byt moralny i materjalny. Nie dla jednostki, lecz dla rodziny istnieje państwo, prawo, instytucje. Naród to rodzina. Rodzina rodzi, to jest umożliwia istnienie narodu. Kto inaczej rozumie grunt polityki państwowej, ten nie ma żadnej racjonalnej podstawy do zwalczania bolszewizmu, który, jak wiemy z przykładu Rosyi, i słusznie ze swego punktu widzenia przedewszystkiem zaatakował rodzinę.

Tej prostej, odwiecznej i niezmienialnej prawdy duch czasu uosobiony w rządzącej demokracji parlamentarnej, w liberalizmie ubóstwiającym jednostkę nie rozumie wcale i jeżeli się nad nią zastanawia, to jak nad kwestją niefundamentalną. Jeżeli rodzina polska się rozłoży, jak się dzisiaj „postępowo" rozkłada, Polska może być rabinicznym, mistycznym, symbolicznym wyrazem, lecz nie będzie rzeczywistością.

R. S.

d. c. n.

Dalszy ciąg pracy **„Nadkapitał Wróg Narodów"** (studjum ekonomiczne uzasadniające faszyzm) drukować będziemy w I kwartale r. p.

Druk **„Ducha Wojskowego"** zakończymy w kilku następnych numerach, poczem zaczniemy drukować ciekawe, nieznane rewelacje z procesu wojskowego Dreyfusa, mające związek z chwilą obecną.

INNE GŁOSY.

W związku z listem ogłoszonym w artykule „Tron Polski“, otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W poruszonej w dwunastym numerze czasopisma „Pro Patria" kwestji kandydata na tron Polski, zechciej Pan uwzględnić parę poniżej podanych uwag.

Zgadzając się najzupełniej w zasadzie, z koniecznością znalezienia osoby, którąby, jako kandydata na tron Polski wystawić można było, nie podzielamy skromności redakcji, która, wedle tego co pisze, uważałaby to za śmieszną uzurpację. Według nas ten co pierwszy miał odwagę rozwinąć sztandar monarchizmu, ma nie tylko prawo przeprowadzania tej idei *in concreto*, na równi z każdym obywatelem wolnej Rzeczypospolitej, ale i obowiązek moralny zjednywać zwolenników tych haseł, które za zbawcze dla swego narodu poczytuje. Nie posiadamy areopagu mędrców, przed których powagą każdy głowę uchylićby musiał, a zatem kandydatów wystawić musi samo społeczeństwo, czyli innemi słowy, każdy obywatel. Postawienie kandytury nie jest jeszcze—głosowaniem, ale tylko przygotowaniem do niego, możliwością orjentacji i zbadania gruntu. W tym charakterze i ja pozwalam sobie głos zabrać.

Przedewszystkiem stawiam pytanie, dlaczego koniecznie z jakiejś dynastji mamy króla wybierać, a nie mając własnej, zapożyczać się u obcych nam duchem, językiem i tradycją?

W 19 wieku stało się to powszechnym zwyczajem w Grecji, Albanji, Bulgarji, Rumunji, ale brak spoistości między królem i narodem wszędzie się odczuć dawał i daje. O Polsce niema co wspominać: wybory Henryka Walezjusza i Sasów, nie są zachęcającym przykładem. Stefan Batory dynastą nie był, a przy dzielności osobistej, nieznajomość języka polskiego, którego aż do końca życia się nie nauczył, była może jedną z przyczyn, że go naród nie docenił.

Przywiązanie do krwi Jagiellońskiej sprowadziło do nas Zygmunta III, a wieleż szkody przyniosło polityce jego wychowanie w Szwecji i pretensje do odzyskania tronu szwedzkiego, które fatalną spuścizną przeszły na jego synów.

Podany w liście do redakcji projekt powołania na tron polski młodszego syna cesarzowej Zyty, ma dwie ujemne strony: pierwszą, że wychowanie dwunastoletniego chłopca najmniej 6 lat ciągnąć się musi (czy nie będzie to za późno?) — drugą zaś, że sąsiedztwo Austrji i tradycja rodzinna łatwo mogłyby wpływać na politykę naszą, podobnie jak za Wazów. Tej ostatniej strony ujemnej usunąć nie podobna. Ale tym, którzyby uparcie trzymali się dynastji Habsburgów, proponowałbym rodzinę arcyksięcia Stefana, który, już od tylu lat mieszkając w Małopolsce, synów swoich od dzieciństwa po polsku uczyć kazał, a jednego z nich z Radziwiłłówną ożenił.

Wszystko to jednak są ustępstwa teorji, której osobiście nie podzielam. Należy nam stworzyć dynastję z rodziny, chlubnie w dziejach naszych zapisanej, która nam dała wielkiego kanclerza Jana i dwóch Andrzejów 18 i 19 wieku, których reprezentantem jest obecnie ordynat Maurycy Zamoyski. Tak niewiele mu brakowało, aby zostać pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej!

Czy nie należy w tem widzieć przejawu instynktu narodowego, zupełnie samodzielnego?

X. W. Czeczott.

Inne listy w sprawie osoby kandydata na tron Polski, będziemy umieszczali w następnych numerach.

PALESTYNA DLA ŻYDÓW.

Na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów w Rzymie poruszono, jak wiadomo, sprawę Palestyny.

Pod wpływem różnych czynników, prawo Żydów do Palestyny, na tej sesji Ligi Narodów zostało zachwiane.

Otóż polityka polska nie może i nie powinna przejść nad tą sprawą do porządku dziennego i to bez względu na to, czy takie stanowisko komu, a nawet niektórym odłamom społeczeństwa żydowskiego, z tych lub innych powodów podoba się lub nie.

Polskiemu narodowi nie tylko przysługuje prawo do zabrania głosu w tej sprawie, lecz na innych narodach ciąży obowiązek wysłuchania tego głosu.

Naród polski składa się z dwudziestu kilku miljonów ludzi, którzy są katolikami i to nie tylko z nazwy, lecz z ducha swego.

Jeżeli zatem jednym z powodów zachwiania prawa Żydów do Palestyny posłużyła sprawa ochrony Miejsc Świętych, to głos Polaków, jako wiernych katolików, w tej kwestji jest zupełnie uprawniony.

Naród polski ponadto dźwiga na sobie od kilku wieków ciężar utrzymania kilku miljonów Żydów.

Jeżeli zatem takie lub inne posunięcia na arenie międzynarodowej utrudniają Polsce możność uwolnienia się od tego ciężaru, to głos Polaków w tej sprawie jest również zupełnie uprawniony.

Teodor Herzl, a za nim obecnie już zdecydowana większość Żydów na całym świecie, widzi rozwiązanie sprawy żydowskiej przedewszystkiem i główie w oddaniu Żydom Palestyny.

Polityka polska ma prawo i obowiązek poprzeć rzeczone usiłowania społeczeństwa żydowskiego, a inne narody, o ile zdobywają się na zgłoszenie swego w tym względzie sprzeciwu, winny wziąć na siebie wszelkie konsekwencje, płynące z tego sprzeciwu.

Polityka polska ma prawo i obowiązek poparcia odnośnych poczynań żydowskich zarówno z punktu widzenia szczerze katolickiego, jak i przedewszystkiem z widoków swego interesu narodowego.

Prawo Żydów do Palestyny bynajmniej nie jest związane z faktem niemożności zastosowania do Miejsc Świętych prawa eksterytorjalności.

Grób Chrystusa jest na tyle drogi i święty dla świata chrześcijańskiego, że nie można oczekiwać, aby Żydzi, zgłaszając pod względem politycznym pretensje do Palestyny, koniecznie mieli objąć swoją władzą te Miejsca. Żydzi są narodem zbyt praktycznym, aby móc odważyć się na lekceważenie w tym względzie ewentualnej reakcji ze strony chrześcjan, zwłaszcza w odniesieniu do Żydów, którzy mają pozostać tak czy inaczej w diasporze.

Jeszcze przed wojną ziemie polskie były terenem największego skupienia żydowskiego na całym świecie.

W dobie obecnej Polska stała się miejscem ucieczki i schroniskiem dla Żydów z Rosji przed dostrzegalnym już dla ich ucha pomrukiem mas rosyjskich...

Polska musi uwolnić się od tego ciężaru...

Polska ma prawo żądać, aby ten ciężar był z niej zdjęty, bądź rozłożony sprawiedliwie...

Naród żydowski żąda zwrotu swojej historycznej siedziby...

Narodowi polskiemu nie wolno postawić w tym względzie swego veto, gdyż taka postawa sprzeciwiałaby się interesowi narodowemu, a ponadto, że takie stanowisko bynajmniej nie koliduje z głęboką wiarą w Chrystusa...

Podając w ten sposób rękę narodowi żydowskiemu, naród polski ma prawo żądać od niego, aby on, usuwając się do ojczyzny, ulżył Polsce ciężaru swego pobytu.

Jeżeli zaś na drodze do tej wędrówki żydowskiej staje ktoś trzeci, to on powinienby przejąć od Polski ciężar utrzymania Żydów...

Wykręty z tytułu narzuconego nam traktatu o mniejszościach nie mogą już zadowolnić nikogo...

Palestyna winna być oddana Żydom... *P. Z.*

EKONOMJA.

List otwarty do p. Wład. Grabskiego.

Czy jest Pan Ministrem Finansów, czy tylko Ministrem Skarbu?

Widząc zbliżającą się niechybną zgubę społeczeństwa polskiego, zmuszony jestem publicznie zapytać Pana, Panie Ministrze, dlaczego, trzymając mocną ręką sprawy budżetu państwowego i sprawy skarbowo-podatkowe, pozwala Pan jednocześnie rujnować podstawy i źródła skarbowości naszej, t. j. gospodarstwa poszczególnych obywateli Polski?

Poco łudzić siebie i innych i wmawiać w nas że nie jest tak źle, jakby się wydawało, że idziemy ku lepszemu?

Czy nie widzi Pan, Panie Ministrze, że kraj cały ubożeje, nowe warsztaty pracy nie powstają, stare kurczą się i nikną?

Czy tego Pan nie dojrzał jeszcze, Panie Ministrze, że przy powszechnem wyczerpaniu i zniechęceniu, na pobojowisku, na którem leżą zasługa, praca i wiedza, jak stada kruków: żerują tylko liczne banki, finansiści miejscowi i zagraniczni, oraz związane z bankami i przez nie już opanowane, a skartelizowane w jawne i tajne zmowy, warsztaty wielkiego przemysłu?

Wszyscy inni obywatele, i to ci najcenniejsi dla gospodarstwa społecznego, t. j. rolnictwo, przemysł średni, rzemiosła i handel niespekulujący, skazani zostali przez obecny system finansowy na stopniową ruinę i walkę, bez żadnych widoków na lepsze jutro.

Skargi, tak liczne i powszechne, ze wszystkich sfer społeczeństwa do Pana, Panie Ministrze, zgłaszane, nie są ani próżne ani zmyślone.

Sytuacja ekonomiczna Państwa jest fatalna, więc obywatele widzą stopniową ruinę, reagują bolesną skargą, a Pan, Panie Ministrze, ruiny tej nie dostrzegasz.

Wynika ta różnica zdań między Panem, a społeczeństwem z tego powodu, że istnieje poważny dział pracy państwowej przez Pana, Panie Ministrze, całkowicie w nieodpowiednim kierunku od roku prowadzony.

Działem tym jest obieg pieniężny wewnątrz Państwa i system kredytowy.

Anarchja i bezład w tym dziale, bez żadnej właściwej ingerencji Pana, Panie Ministrze, oddały w pacht i całkowitą niewolę finansjerze miejscowej i zagranicznej cały naród polski. Uniemożliwiły podatnikom wypełnienie obowiązków względem skarbu, zabiły inicjatywę, budownictwo i normalne życie ekonomiczne.

A jednocześnie, Panie Ministrze, wnosząc tyle energji w sprawy budżetowe i podatkowe, nie starał się Pan dotychczas dociec i usunąć właściwych wad obiegu pieniężnego i systemu kredytowego.

Ustawodawstwo w tych sprawach, przy udzielonych Panu pełnomocnictwach, było prowadzone w kierunku nie zwalczającym lichwy pieniężnej, a z nią i drożyzny, a w kierunku wprost przeciwnym.

Nie zarzucam Panu, Panie Ministrze, złej woli i braku patrjotyzmu, lecz dowiodę niezgłębienia sprawy kredytowej i nieprzewidzenia wynikających z tego skutków.

Bo i cóż zrobiono u nas w tym kierunku, pod Twoim, Panie Ministrze, rocznem kierownictwem?

Czy na prawnej drodze oddzielono obieg pieniężny od obrotu towarowego, t. j. czy ograniczono zakres działalności banków ściśle do dziedziny finansowej?

Czy postawiono i przeprowadzono tak nieodzowną dla zdrowia ekonomicznego zasadę, aby stosunek banku do klijenta przy tranzakcji kredytowej ograniczyć i utrwalić, jako jedynie i wyłącznie stosunek wierzyciela do dłużnika?

Czy usunięto ze stanowisk w przemyśle i handlu (z rad, zarządów i t. p.) dyrektorów banków, kasując na prawnej drodze niedopuszczalne pomięszanie funkcji i zadań?

Nic podobnego. Nawet nie zapowiedziano powyższych, tak koniecznych, zarządzeń.

Tolerując u nas bezpośredni udział banków w obrocie towarowym, Pan, Panie Ministrze:

1) wytwarzasz drożyznę przez zwiększony sztuczny pokup towarów, gdyż banki zamiast gotówkę zebraną oddawać na oprocentowanie i zmniejszać w ten sposób głód kredytowy, widząc lepsze korzyści w lokacie towarowej, lokują gotówkę w towarach i wyrządzają tym sposobem podwójną stratę społeczeństwu, (na te operacje towarowe idą bardzo często sumy udzielane przez Bank Polski).

2) umożliwiasz wyzysk producentów przez banki, gdyż, jako warunek udzielonego kredytu, lub poręczenia (żyro) producent zmuszony jest, ratując swoją piacówkę ekonomiczną, oddać bankowi do sprzedaży swoją produkcję, albo dopuścić bank do zysków od sprzedaży własnej produkcji, niezależnie od pobranych przez bank zgóry procentów.

3) przez udział dyrektorów i prokurentów banków w zarządach spółek przemysłowych i handlowych, wprowadzasz niepotrzebnie banki, jako czynnik nieprodukujący i niewytwarzający, a tylko spekulujący, do produkcji i obrotu towarowego.

Wprowadzono w obie te dziedziny zupełną demoralizację, ułatwiono tworzenie karteli, zmów tajnych i jawnych, oraz magazynowanie towarów ściśle dla celów spekulacyjnych (banki posiadają oddziały sprzedaży, sklepy, magazyny własnych towarów i t. p.).

Ta niesłychanie szkodliwa działalność banków u nas, nie spotkała się z prawnemi zarządzeniami i represjami.

Sądząc z podpisanej przez Pana ustawy o przerachowaniu bankowych lokat przedwojennych (p. 5 i 7 § 17 Dz. Ust. 42—24 r.) wyróżniającej specjalnie banki, a zezwalającej im regulować swych wierzycieli najniższą, bo zaledwie 5% wartością w złocie lokaty przedwojennej, a nawet powojennej i prolongując regulacje tych lokat do 1 stycznia 1927 r.

Sądząc z ustalonej przez Pana, dopuszczonej tylko dla banków; 3% stopy procentowej przy udzielaniu pożyczek, a 2% obowiązujących zwykłych śmiertelników (ostatnio cofniętej).

Sądząc z przywilejów i wielkich korzyści, jakie od roku ciągną banki prywatne z Banków i Kas Państwowych, czy jako żyranci, czy jako dyskonterzy, musimy twierdzić, że one są właściwymi kierownikami polityki finansowej państwa.

Czy w tych warunkach mógł powstać i utrwalić się u nas normalny obieg pieniężny?

Jeżeli słyszymy o narodach opanowanych i wyzyskiwanych przez finansjerę, to naród polski zajmuje śród nich pierwsze miejsce, gdyż u nas stopa procentowa jest najwyższa.

Jeżeli ustawy państwowe oddały nasz naród w niewolę ekonomiczną finansjarze, to rzeczywiści twórcy tych ustaw winni być ujawnieni i napiętnowani, a ustawy cofnięte.

A jedną z takich ustaw, niszczących u podstaw cały system kredytowy w Państwie, jest ustawa Banku Polskiego.

Zapowiedź w tytule, że Bank Polski powstaje celem uregulowania obiegu pieniężnego i ułatwienia kredytu, jest szyldem, za którym kryje się coś zupełnie innego.

Dzięki wadliwej ustawie Banku Polskiego, nastąpiło całkowite zmonopolizowanie kredytu w Państwie przez banki prywatne.

A stało się to dzięki temu:

1) że w ustawie Banku Polskiego ani słowem nie wspomniano o właściwem i najpewniejszem zabezpieczeniu, jakie dać może hipoteka ziemska lub miejska dłużnika.

2) że całkowicie pominięto udzielanie kredytów pod zastaw zboża, towarów i t. p.

3) że uwarunkowano kredyt żądaniem „z zasady" trzech podpisów na złożonym do dyskonta wekslu.

Unieruchomiono w ten sposób hipoteki, odebrano społeczeństwu zaufanie do tychże hipotek.

Odjęto Bankowi Polskiemu możność wypuszczenia nowych emisji banknotów złotowych, opartych na zabezpieczeniu wekslowem, gwarantowanem pierwszymi numerami hipotek ziemskich i miejskich, mogących zaradzić wielkiemu brakowi gotówki obiegowej w Państwie.

Na długie lata pogrzebano u nas możność powstania kredytu długoterminowego.

Wysoka stopa procentowa, matka drożyzny, uzyskała prawa obywatelstwa w Polsce. W ten sposób cały naród obłożono nowym, kolosalnym podatkiem bankowym, inkasowanym codziennie przez banki od każdego wytwórcy i od każdego kupca, na rachunek i koszt wszystkich bez wyjątku spożywców w Polsce.

W handlu towarowym, podaż towaru reguluje cenę, a w handlu pieniężnym, podaż kapitału reguluje stopę procentową; lecz Pan, Panie Ministrze, widocznie o tem zapomniał, podpisując nieszczęsną ustawę Banku Polskiego.

Właściwymi i bezpośrednimi podatnikami, utrzymującymi Państwo, są rolnicy, przemysłowcy i rzemieślnicy, t. j. warstwy wytwarzające.

Nie mogąc prowadzić swych gospodarstw i warsztatów pracy bez kredytu, warstwy te oddane przez Pana, Panie Ministrze, obecną ustawą Banku Polskiego na żer bankom, lichwiarzom miejscowym i finansistom zagranicznym, stopniowo są przez wysoką stopę procentową wywłaszczane ze wszelkich zysków, a następnie z części i całości swych gospodarstw.

Tej dyktaturze finansjery u nas, tym dążeniom do nadmiernych zysków połączonych w związki banków i kapitalistów— winien się był przeciwstawić przedewszystkiem Bank Polski.

Lecz cóż widzimy?

Instytucję bez zadań i funkcji państwowych, zasilającą banki prywatne i wielki przemysł, który, będąc opanowany i kierowany przez banki, ciągnie wspólnie z nimi korzyści z najtańszego źródła kredytowego, jakiem jest Bank Polski.

Tylko okruchy kredytów Banku Polskiego, po wielkich trudnościach i długich miesiącach oczekiwania, mogą otrzymać właściwi i najliczniejsi podatnicy Skarbu.

W ten sposób sferom produkującym, najwięcej zainteresowanym w kredycie, nawet właściwym twórcom Banku Polskiego, mającego, jak brzmi niefortunny tytuł, „ułatwić kredyt" w Polsce, przez wadliwą ustawę zamknięto wszelką możność bezpośredniego, odpowiedniego do obrotów, kredytu.

Lecz za to są oni umieszczeni w Złotej Księdze Banku Polskiego.

Zgnębiono produkcję i oddano cały przemysł średni, rolników i rzemiosła w ręce lichwiarzy i banków powiększając sztucznie brak pracy.

W rezultacie, zamiast wprowadzić konieczne rozumne reformy w kredycie i obiegu pieniężnym, Pan Panie Ministrze, odsyła naród do żebraniny o pożyczkę u zagranicznych kapitalistów, grożąc stopniowem wywłaszczaniem ziemi i fabryk.

Jeszcze przed powstaniem Banku Polskiego sfery bankowe, dziś w Ministerstwie Skarbu operujące, rozgłaszały publicznie zdanie, że Bank Emisyjny, jaki ma powstać, nie będzie od tego, aby udzielać kredytów bezpośrednich.

To, co rozgłaszano, tego dokonano.

Kiedy narzekania powszechne po półrocznem trwaniu Banku Polskiego, wykazały zupełną nieprzydatność tej instytucji dla życia ekonomicznego Państwa, powołał Pan, Panie Ministrze, do życia, w czerwcu r. b. nową instytucję finansową—Państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego.

Lecz i ta instytucja prowadząc taką samą politykę finansową, jak i Bank Polski, zupełnie nie rozumie swego państwowego zadania, gdyż prowadzi politykę nie zwalczającą, a popierającą zwyżkę stopy procentowej.

Jak działa Bank Gospodarstwa Krajowego?

1) Udziela kredytów bankom prywatnym, mającym już kredyt w Banku Polskim.

2) Finansuje przedsiębiorstwa prywatne oddziedziczone po Banku Krajowym (udziałw zyskach i stratach, niedopuszczalny dla Banku Państwowego).

3) Przy swych czynnościach kredytowych unika bezpośredniego stosunku z dłużnikami, żądając przy pożyczkach poręczania banków prywatnych.

4) Utrudnia kredyt, żądając w § 63 ustawy (już nie „z zasady", jak Bank Polski), ale „obowiązkowo" 3-ch podpisów na wekslach, składanych do dyskonta.

Widoczną więc jest tendencja twórców ustawy tego państwowego banku, jak i twórców Banku Polskiego do utrudnienia i uniemożliwienia kredytu bezpośredniego rolnikom, przemysłowcom i kupcom, (mogącym dać, przy solidnym zabezpieczeniu, na wekslu podpisy swoje i swoich odbiorców i dłużników), a ułatwienia dyskonta bankom prywatnym.

Taką państwowo-twórczą myślą są natchnione ustawy i wynikająca z tych ustaw działalność Banków Państwowych i prywatnych w Polsce.

Tylko ciemne i niekompetentne w sprawach finansowych sfery sejmowe mogły, przez rok cały nie żądać sprawozdania z niedokonanych przez Pana, a tak koniecznych dla życia ekonomicznego narodu reform, regulujących obieg pieniężny i kredyt w Państwie.

Tylko Sejm suwerenny—którego tylu członków zajmuje synekury w bankach prywatnych i spółkach akcyjnych, i ciągnie z tego źródła, często tylko za swoją protekcję przy koncesjach i kredytach poważne dochody, niegodne wybrańców narodu, a niezgodne z treścią mandatu poselskiego — mógł bezkrytycznie debatować nad projektem ustawy Pańskiej, Panie Ministrze, złożonej do Sejmu w d. 5 czerwca r. b. o ugruntowaniu naprawy Skarbu Państwa i poprawie Gospodarstwa Społecznego.

Tylko Sejm, w części niekompetentny, a w części zainteresowany, mógł nie zwrócić uwagi, że p. E. Pańskiego projektu złożonego w dniu 5 czerwca r. b. w niczem do wzmożenia i ułatwienia obrotu pieniężnego i kredytowego przyczynić się nie może, gdyż nie przewiduje zasadniczych realnych reform w tej dziedzinie i dlatego nie podniesie siły płatniczej i zdolności produkcyjnej społeczeństwa.

Dzięki temu bezkrytycyzmu Komisji Sejmowych i plenum Sejmu, pełnomocnictwa zostały Panu, na dalszy czas udzielone.

Że nie uregulował Pan, Panie Ministrze, obiegu pieniężnego i nie ułatwił kredytu w Polsce, winne jest przedewszystkiem Pańskie niewnikanie w sprawy polityki kredytowej, nieprzewidzenie skutków z tego niechybnie wynikających, a pozatem otoczenie Pańskie, związane zbyt silnie przeszłością ze sferami bankowemi, dziś zajmujące naczelne stanowiska w Pańskim resorcie i w Bankach Państwowych.

Że naród ekonomicznie ginie i wpada w niewolę u obcych, ich to nie obchodzi.

Oni pracują dla swojej afery.

Ten stan rzeczy wyjaśniłem, oceniając w całej pełni wielkie zasługi Pana, Panie Ministrze, w dziedzinie skarbowości i ugruntowaniu waluty polskiej.

Wiktor Szczuka.

* * *

Przyp. Red. Zamieszczając list powyższy, prosimy wszystkich zainteresowanych obecną sytuacją o nawiązaniu z nami kontaktu i wypowiedzenie się.

Związek Korporacji Francuskich.

(Jedyna racjonalna odpowiedź Komunistom).

Przykładamy zasadniczą wagę do zaznajomienia czytelników z programem wielkiego ekonomisty J. Valois, przedstawionym i przyjętym jednogłośnie przez Kongres Ekonomiczny Korporacji Francuskich. Ten program jest już od lat kilku w biegu wykonania przez organizacje korporacyjne.

Nasze zasady są następujące:

1) Ekonomja narodowa ma być zorganizowana, jako funkcja interesu narodowego, a nie według upodobań, kaprysów i interesów kogokolwiek.

2) Pierwsze zadanie narodu jest wyciągnąć z swej ziemi, co dać może, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, bez względu na swoje położenie międzynarodowe. Powinien kupować zagranicą to, czego mu brak, a nie to co jest zagranicą tańsze od w kraju produkowanego. Organizuje swój wywóz, aby skompensować niezbędne swoje zakupy. Wymaga to współpracy producentów z Państwem, zgrupowanych ekonomicznie.

3) Korporacje mają interes wspólny, który jest interesem narodowym. Dotyczące ich kwestje powinny być funkcją tegoż interesu, a w razie nieuwzględnienia, Państwo powinno zmusić je do uwzględnienia go, jeżeli nie są skłonne uczynić tego dobrowolnie.

4) Wewnątrz korporacji zawody (profesje) powinny być dyscyplinowane co do interesu korporacyjnego przez stosowanie przymusu wzajemnego.

5) Starcia interesów powinny być rozstrzygane metodą uzgodnienia nie pomiędzy jednostkami, lecz grupami.

6) Metodą uzgodnienia międzykorporacyjnego, międzysyndykalnego interesów mają być oznaczane słuszne ceny, słuszna płaca, słuszny zysk, aby przy wymianie zadośćuczynić prawu równowartości wysiłków.

CO DO PRACODAWCÓW I ROBOTNIKÓW:

Związek twierdzi, że nikt nie ma prawa zużywać i nadużywać siły roboczej, która jest jednym z zasadniczych elementów narodu. Siła robocza, jak i inne siły narodowe, powinna mieć własne rękojmie, a na czele ich stałość, bezpieczeństwo i słuszna płaca. Tych gwarancji dostarczyć mogą tylko odpowiednie instytucje. Korporacyjny syndykalizm robotniczy jest niezbędny. Leży on w interesie narodowym. Anarchiczny rozwój przemysłu XIX stulecia wprowadził w niebezpieczeństwo smiertelne rodzinę robotniczą. Trzeba, aby wiek XX naprawił tę długotrwałą niesprawiedliwość, popełnioną na klasach robotniczych, rzuconych na pastwę nędzy, ciemnoty a przez to i rewolucyi niszczycielskiej. W dzisiejszych warunkach ekonomicznych to zagadnienie może być rozstrzygnięte jedynie przez współdziałanie Państwa Narodowego, niezależnego od klas i stronnictw, z klasami robotniczemi, działającemi w ramach korporacji i uwolnionemi od tyranii stronnictw z wyborów.

Jednocześnie Związek oświadcza równie stanowczo, że nietylko nie chce zmniejszyć funkcji szefów produkcyi narodowej, ale chce ją podnieść.

Pragnie we wszystkich przedsiębiorstwach widzieć szefów prawdziwych, wolnych i odpowiedzialnych za swe działanie. Wszelki podział autorytetu w przedsiębiorstwach jest wyprowadzeniem w pole robotników, jest to zawsze wybieg szefa, aby ujść odpowiedzialności. Autorytet ma być jeden i wolny. Nie jest to przywilej, jest to ciężar, a jest on dobrodziejstwem dla rządzonych. Organizację pracy pojmuje się nie jako zgromadzenie równych lub jako Konstytuantę, lecz jako hierarchję szefów, począwszy od prowadzącego maszynę, kończąc na szefie głównym fabryki. Na każdem szczeblu są odpowiedzialności na jednym tylko człowieku i nie podzielone. Musi być presja wzajemna, aby szefowie nigdy nie tracili z oczu obowiązków szefa.

Związek pracuje nad usunięciem wszelkiego nieporozumienia co do roli autorytetu. Wie, że jeżeli zasada autorytetu ulega dyskusji, sam autorytet łatwo przechodzi w hypokrytyczną tyranję. Wie również, że autorytet, jeżeli zasada jego jest uznana i potwierdzona, staje się dobroczynnym i przyjemnym. Wojna tego dowiodła. Najlepsi szefowie byli ci, którzy nie dyskutowali o zasadzie autorytetu i śród nich byli ci, którzy umieli bronić swoich podwładnych przed władzą wyższą, a poważali ich nawet anarchiści. Poglądy Związku są w tym względzie ścisłe. Na czele przedsiębiorstwa pragnie się widzieć głowę, serce, wolę, odpowiedzialność, a nie radę anonimową lub nieodpowiedzialne zebranie.

Tylko przy pomocy szefów rozstrzygnie się sprawę robotniczą. Jeżeli w ciągu XIX stulecia ci ludzie nie spełnili swojej misji, to dlatego, że sami nie mieli swoich szefów, bo cały naród był bez głowy. Musi być szef na czele każdej profesji, każdej korporacji, aby szefowie robotników mieli przed sobą ludzi odpowiedzialnych, z którymi możnaby rozstrzygać wszelkie sprawy, związane z życiem robotniczem.

STOSUNEK DO KOMUNIZMU.

Komunizm doktrynalny jest wielkim błędem umysłowym naszych czasów. Związek wie, że komunizm rosyjski był duszą największych zniszczeń ekonomicznych, jakie widziano w dziejach. Niema kraju, w którymby żywot robotnika był cięższy, niż w Rosji komunistycznej. W Rosji sowieckiej płaca robotnicza jest najniższa, strajki są tłumione największym gwałtem, albowiem szefowie komunistyczni trwają w błędzie i chcą zmusić człowieka, aby się nagiął do ich poglądów nieludzkich.

Związek wskazuje na te fakty komunistom francuskim i mówi im: zrobiona próba dowiodła, że doktryna wasza nie da się zastosować i że największemi ofiarami prób zastosowania stały się klasy robotnicze. Ale jeżeli wasza doktryna ogólna jest fałszywa, wasza krytyka ustroju kapitalistycznego pozostaje. Jesteście komunistami, bo nie chcecie poddać się ani plutokracji, ani anarchji liberalizmu ekonomicznego.

Wasza krytyka prowadzi was na rozstaje, skąd macie dwie drogi. Drogę sowietów, gdzie na was oczekuje głód. Drogę narodową, na jakiej znajdziecie szefa narodowego, nakładającego na wszystkich prawo dobra narodowego, naturalnego sojusznika klas robotniczych. Zrozumcie, że wasz interes nie polega na zgnieceniu burżuazji, lecz na zużytkowaniu jej na właściwem miejscu, na wprowadzeniu jej do dyscypliny narodowej w zakresie zadań do niej należących. Trzeba, aby burżuazja zaprzestała politykować, a pracowała w swoich granicach produkcji, a Państwo mogło od niej wiele wymagać. Państwo ma być narodowe, nie burżuazyjne.

STOSUNEK DO PAŃSTWA.

Związek wykazuje, że rzeczy polityczne i ekonomiczne są ściśle związane. Nie mogą żyć jedne bez drugich, niepodobna zajmować się pierwszym, aby nie zatrącić o drugie. Z punktu widzenia producentów dobre jest Państwo, zabierające jaknajmniej czasu producentom, i możliwie najmniej pieniędzy—pracy. Państwo liberalne jest jednym z największych marnotrawców czasu i jednocześnie typem państwa najkosztowniejszego.

Państwo liberalne ze swoimi zepsutymi parlamentarjuszami, ze swoją klientelą wyborczą, ze swoją agitacją nieustającą, kładzie za wielki ciężar na pracę. Jest to państwo drożyzny. Związek potępia je bez zastrzeżeń.

Chcemy Państwa narodowego z Głową kraju taką, jaka stoi na czele każdej rodziny i każdego przedsiębiorstwa: Ojca-Szefa. Nie do związku ekonomicznego należy określić formę polityczną, zape-

wniającą tę Jedność Żywą z gwarancją ciągłości. Ale interes producentów wyraźnie proklamuje niezbędność organizacji narodowej, której formuła jest następująca:

Szef narodowy na czele Państwa, szef niezależny od partji, od grup ekonomicznych i od klas — przy Państwie — stany, to jest rzeczpospolite korporacyjne.

W tym zrozumieniu Związek przygotowuje kadry jutrzejszej Francji, do zgniecenia rewolucji międzynarodowej przez rewolucję narodową i kooperatywną, która uwolni kraj od tyranji plutokracji.

WYCHOWANIE PUBLICZNE.

PODSTĘP.

W chwili wypędzania z Budapesztu bolszewików nowy chrześcijański rząd Węgier, zająwszy gmach tamtejszego „Wielkiego Wschodu“, znalazł tam wiele dokumentów masońskich, pomiędzy którymi następującą instrukcję loży „Demokracja“ do „braci“ z roku 1908.

1) Poszczególne loże mają czuwać, aby ich członkowie w prasie, w radach miejskich, w urzędach gminnych i w parlamencie żądali upaństwowienia szkół wyznaniowych, przymusu szkolnego i usunięcia obowiązkowego wykładu religii.

2) Członkowie lóż mają przeprowadzać odnośne wnioski w stowarzyszeniach i korporacjach i poddawać je rządowi i parlamentowi, zwłaszcza co do upaństwowienia szkół wyznaniowych.

3) Wszyscy bracia obowiązani są szerzyć idee wolnomularskie śród nauczycielstwa, najgłówniej śród władz szkolnych.

4) Loże powinny czuwać nad wszystkiemi z gruntu masońskiemi instytucjami, uprawiającemi wolne szkolnictwo.

5) Wszystkiego co dotyczy szkolnictwa, należy pilnować i wysyłać referentów do propagandy.

W Polsce, gdzie organizacja katolicka jest silna, a żydo-masonerja nie odważa się jeszcze występować jawnie, propaganda szkoły bezwyznaniowej odbywa się zakulisowo i możliwie ostrożnie. W centrach masonerja udaje katolików i schlebia duchowieństwu katolickiemu, jeżeli chodzi o pozory. W rzeczywistości, na placu boju, to jest w szkołach, odbywa się głucha, niekiedy nawet głośniejsza walka pomiędzy nauczycielstwem porządkowem, a „podstępną zgrają“, jak to już sto lat temu nazwał Hoene-Wroński.

Wzywamy rodziców: pilnujcie czystości wychowania szkolnego.

Wzywamy nauczycieli Polaków, nie bądźcie sługami złotych bandytów międzynarodowych. To nie jest rola—godna ludzi! *O. W.*

BEZPIECZEŃSTWO NARODU.

Tajna Polityka.

W numerze 6-ym miesięcznika „Weltkampf“ czytamy następujący krótki artykuł-odezwę pod tytułem: „Zagadnienie przyszłości wyższej rasy“, podpisany przez gen. Ludendorfa. Jako znamienne signum temporis przytaczamy go w całości.

* * *

„Oprócz polityki oficjalnej, którą prowadziły rządy państw, już oddawna egzystowała polityka tajna, która wywierała znaczny wpływ na pierwszą. Przed wojną owa tajna polityka pracowała w cichości, tylko bardzo fachowe oko mogło ją zauważyć, przygotowywała ona pole, aby jej kierownicy mogli w przyszłości pochwycić władzę. Tajemna polityka była jedną z głównych przyczyn wywołania wojny światowej. Po wojnie te dotąd ukryte potęgi poczuły się na siłach, i coraz częściej występowały jawnie i na pierwszym planie. Jedną z tych potęg jest niewątpliwie żydowstwo. We wszystkich krajach zaczęli żydzi wywierać coraz większy wpływ, i bez litości wyzyskiwać ciężkie położenie walczących ludów, to położenie które żydzi sami wywołali, aby módz wepchnąć swoich ludzi na wszystkie ważniejsze placówki polityczne, gospodarcze i kulturalne. W ten sposób udało się tajnej polityce żydowskiej we wszystkich krajach uzyskać władzę, zbliżoną do absolutnej. Narody zostały zdradzone przez swoich prowodyrów na rzecz tajnej polityki. Żołnierze wszystkich narodów, którzy oddawali swe życie, sądząc że walczą za Ojczyznę, wylewali swoją krew napróżno. Obecnie ludy Europy i Ameryki nie decydują już same o swoim losie, lecz są zależne od paru setek, przez bliskie stosunki związanych, szefów wielkich banków wszystkich krajów. Ci wielcy finansiści, są to właśnie przedstawiciele barbarzyńskiego żydowskiego narodu, którzy się wdarli na szczyty narodów cywilizowanych. Państwa narodowe — zwycięzcy czy zwyciężeni, przestały faktycznie egzystować. Światowa republika żydowskiego stempla jest już dzisiaj faktem, teraz pozostaje tylko żeby Europa, i z nią związany człowiek, aryjczyk, został żydowskim niewolnikiem.

Tak jak żydowstwo podszczuwało narody jeden na drugi, tak obecnie podszczuwa w każdym narodzie, przeciw sobie, poszczególne klasy społeczne, łamiąc i niszcząc w ten sposób moc narodową. Okropnym przykładem tego jest Rosja. Trujący oddech mammonizmu, żądza zysków, szalbierstwo, leżą ciężarem jak gęsty opar na duszy Narodów wyższej rasy. Niema nadziei na żadne wyzdrowienie, dopóki nie nastąpi absolutne zerwanie z żydowstwem.

* * *

To napisał generał Ludendorff. Zwięźle, jasno, dobitnie, styl prawdziwie żołnierski. Jaka szkoda że te świetne ujęcie niebezpieczeństwa żydowskiego nie zostało napisane dziesięć lat temu.

Zażydzenie naszych instytucji.

Zawodowy Związek Literatów. Na czele tej instytucji, zabierającej często głos w imieniu polskiej literatury wobec naszego społeczeństwa i zagranicy, stoi żyd, J. Kaden-Bandrowski, żonaty również z żydówką, autor powieści „Generał Barcz“, mającej na celu w myśl dążeń klubu żydowskiego w sejmie, obalenie b. ministra spraw wojskowych za to, że skutkiem masowych zdrad i degradacji żydowstwa w wojsku naszem, usuwał żydów z naczelnych stanowisk w wojsku.

Kasa dla osób pracujących na polu naukowem, im. Mianowskiego jest opanowana przez Natansonów, owych wielkich „indywidualistów“; w każdem stronictwie jest jeden z braci Natansonów. Którekolwiek ze stronnictw w kraju będzie u steru rządów, rodzina Natansonów zawsze będzie panującą w Polsce. Typowo żydowska taktyka.

Z PRASY.

Znowu denuncjacja.

Gdyby w Polsce było tyle zamiłowań umysłowych, ile skłonności denuncjacyjnych, stanęlibyśmy wyżej, niż starożytna Grecja. Żandarma w mundurze zastąpił cywilny denuncjant plotkarz z gorliwością zdwojoną.

Żydowsko-masońskiemu „Przeglądowi Porannemu“ niepodoba się oczywiście, że „Pro Patria“ widziałaby bez żalu, na stryczku rodzinkę Rotszyldów i innych złotych bandytów międzynarodowych. Zadenuncjonowała rzekomą łączność „Pro Patria“ z jakiemiś awanturami, o których dowiedzieliśmy się z reporty tegoż pisma. Niepotrzeba radzić — „żydy wszystkich krajów łączcie się“. To już zrobione. Niedawno zadencjonowała nas również ze względów „patrjotyczno polskich”, łódzka gazeta „Freie Presse”. Wszystko co jest „freie“ jest napewno żydowskie i dlatego w gwarze ulicznej osoba wystrychnięta na dudka nazywa się „frajerem“.

„Pro Patria” z zasady nie prowadzi dyskusji z żydami lub zażydzonymi, dla których prawda jest takim samym towarem, jak śledzie lub fałszowana moneta. Wyjaśniamy czytelnikom, co zresztą oni sami zapewne odczuwają, że „Pro Patria” jest przeciwna wszelkim awanturom. Od lat sześciu niema! wszystko co się u nas dzieje, jest awanturą i przedstawieniem amatorskiem. Mamy odrazę do tego rodzaju produkcji i nic z niemi wspólnego nie mamy. Nie przez awanturę taki stan rzeczy się zmieni.

„Pro Patria” ma cel jasno wytknięty, całkiem inny. Przygotowuje ludzi na tę porę, gdy przed Polską stanie zagadnienie faktyczne: być albo nie być, gdy wypadki przestaną być awanturą.

Ta pora jest bardziej blizka, niż komu się zdaje.

Znowu Chór Przechrztów.

Artykuł nasz p. t. „Chór Przechrztów”, rzecz prosta, nie podobał się mocno „Kurjerowi Warszawskiemu“, przedsiębiorstwu nekrologo-ogłoszeniowemu, będącemu własnością rodziny Lewentalów. Przysłowiowe nożyce się odezwały. Niebacznie cioteczny zięć firmy, p. Rabski (mąż Zuzanny Kraushar) z zapalczywą furją właściwą środowisku semickiemu, swoim stylem z „Berliner Tageblattu”, (technicznie zwanym Schmockstyl) zmiażdżył „Pro Patria“ za propagandę idei monarchicznej. Publicysta nie powinien dawać cyfr urojonych. „Pro Patria“ w przeciągu pół roku zyskała zgórą 1000 prenumeratorów (nie 47 według cyfr publicysty), a sprzedaje i rozsyła pozatem 5000; przytem te tysiąc osób przedstawiają wartość moralną i umysłową, której na pieniądze przeliczyć się nie da. Publicysta, do tego poseł Sejmowy nie powinien rzucać słów i cyfr na wiatr i winien swojemu stronnictwu więcej rozwagi.

Samo pismo przechrztów i asymilacji żydowsko-polskiej, t. j. Kurjer Warszawski w publicystyce Warszawy staje się już anachronizmem w roli nauczyciela patrjotyzmu polskiego i budowniczego państwa narodowego. W skromnej roli przedsiębiorstwa ogłoszeniowego było handlem jak inne. Z chwilą, gdy staje się jednem z gniazd napastników żydowskich (maska spadła), przedstawia się go opinii publicznej, jako niebezpiecznego szkodnika interesom Polski.

Lekkomyślny brat.

Autor „Lekkomyślnej Siostry”, p. Perzyński. pisarz znany, liryk nie bez wdzięku i kultury, z perłową łezką gatunku niewieściego, wystąpił również, oczywiście nie jako denuncjant, lecz jako „subtelny“ i dowcipny (bywa) Zoil, tak zw. „camelots du Roi”, to znaczy młodzieży monarchistycznej, której kółko w Polsce jawnie istnieje, jednakże bez żadnego (dotychczas) związku z „Pro Patria”. Pojęcia i programy dopiero się wyrabiają.

Czy pan P. poświęcił sprawie monarchizmu choć 24 godzin poważniejszych studjów? Wątpimy o tem, bo inaczej znalazłby inną znakomitą osełkę do ostrzenia języka, mianowicie „camelots des Juifs“ (kamlotów żydowskich), jakimi bezwiednie jest znaczna część „kulturalnych“ duchów polskich.

Uwięziona Królewna.

Literatura piękna w tych czasach jest jak królewna uwięziona w lochu pod lupanarem demokratycznym (plutokratycznym). Ledwie słychać jej pieśń przyciszoną z za krat okiennych.

Polecamy czytelnikom niedawno powstały tygodnik p. t. „Twórczość Młodej Polski”. Daj Boże, aby był to prawdziwy wiosenny skowronek.

W atmosferze bieżącej trudno do czegokolwiek przykładać większą miarę. Jest to pora ostrej, bezpardonowej, realnej walki Arjów z Semitami. Prawda uczuć domaga się czynów, nie zadawalnia się literaturą. Bóg w całym majestacie musi ukazać się światu, aby wraz z Nim powrócili poeci. Dopiero trwoga powróci Boga.

Rekomendujemy „Twórczość Młodej Polski” dlatego, że czujemy tam tchnienie polskie, czysty powiew. Skrzydła mogą urosnąć. Wydawnictwo ozdobione schludnie i z miłą swojskością.

(Redakcja w Warszawie, Podwale 4. P. K. O. Nr. 7062 — wychodzi co miesiąc, numer pojedynczy zł. 1 bez przesyłki).

Na liczne życzenia czytelników Pro Patria wychodzić będzie od 1 stycznia 1925r. jako tygodnik.

Prenumerata wynosić będzie na rok 1925: kwartalnie zł. 3, półrocznie zł. 6, rocznie zł. 12.

Każdemu prenumeratorowi przy niniejszym numerze załączamy nadliczbowe egzemplarze z uprzejmą prośbą o rozpowszechnianie.

Numer niniejszy drukujemy w 12.000 egz.

Prosimy czytelników o wpłacanie prenumeraty za siebie i, o ile możliwe o pozyskanie nowych prenumeratorów.

Adm. Czasopisma „Pro Patria“.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność 10, Telef. 184-53.